



POLSKI ZWIĄZEK DZIAŁKOWCÓW OKRĘGOWY ZARZĄD ŚWIĘTOKRZYSKI

25-394 Kielce ul. Bohaterów Warszawy 4
Księgowość, inwestycje, porady ogrodnicze tel. (0-41) 34-23-669
Sekretariat/Prezes OZS PZD tel./faks (0-41) 34-110-56
ING Bank Śląski 29105014161000002294591223 NIP 657-17-67-347 REGON 007015915-0522
Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie
XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego
Numer KRS: 0000293886

L. dz. 992/12

Kielce dn. 04.07.2012 r.

Sz. P. Artur Zawisza
Tygodnik „Przegląd”
ul. Szara 10A
00 – 420 Warszawa

W ostatnim wydaniu tygodnika „Przegląd” ukazał się artykuł autorstwa red. Artura Zawiszy pt. „Działki w zawieszaniu”. Znalazło się w nim tak wiele tendencyjnych, niezgodnych z prawdą i niesprawiedliwych tez, iż Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach czuje się w obowiązku stanowczo na niego odpowiedzieć.

Już same podtytuły w tekście redaktora Zawiszy mają wydźwięk wyraźnie pejoratywny i na pierwszy rzut oka sugerują czytelnikom zły wizerunek PZD. Czy opisując temat tak ważny dla milionów Polaków i mający tak wiele aspektów przystoi traktować go w sposób tak jednostronny i nieobiektywny? Wydaje nam się, że nie.

Już na początku artykułu Autor krytykuje zwołanie konferencji prasowej przez przedstawicieli PZD, traktując to jako polityczną zagrywkę. Czy zdaniem Szanownego Pana Redaktora ponad milionowa organizacja samorządowa nie ma prawa publicznie wypowiedzieć się w sprawie, w której jest głównym zainteresowanym? Co złego jest w odpieraniu zarzutów, które publicznie formułowane są przez przedstawicieli władzy i ogólnopolskie media? Czemu miałyby się odbierać PZD prawo głosu w tej sprawie podczas gdy zabierają go wszyscy wokół? Bardzo chcielibyśmy poznać zdanie Pana Redaktora w tej sprawie. Tym bardziej, że porównywanie PZD do jakiegokolwiek partii politycznej i to w wyraźnie negatywnym kontekście, wydaje się być tanią manipulacją i próbą kpiny ze Związku zrzeszającego ogromną rzeszę ludzi.

Kolejne zarzuty wysnuwane przez Autora tekstu dotyczą oczywiście tak lubianej przez wszelkie media, bo niezwykle „chwytliwej” sprawy rzekomego monopolu Polskiego Związku Działkowców w obszarze ogrodnictwa działkowego w naszym kraju. Dziwi nas fakt, że Autor nie zadał sobie trudu bliższego zapoznania się z tą sprawą przed napisaniem swojego tekstu, gdyż wiele razy, także na rozprawie przed Trybunałem Konstytucyjnym, argument ten był skutecznie odpierany przez przedstawicieli Związku. Nie istnieją żadne przepisy, które sankcjonowałyby ów monopol. Mało tego, w innych aktach prawnych, np. Ustawie o gospodarce nieruchomościami, napotkać można na zapisy wyraźnie uprzywilejowujące zrzeszenia działkowców (zakup gruntu pod ogrody działkowe ze specjalną bonifikatą).

Atakowany zaś art. 10 Ustawy o ROD, mówiący o nieodpłatnym przekazywaniu gruntów na rzecz PZD także w żaden sposób nie wprowadza monopolu Związku. Po pierwsze, w praktyce ma on marginalne znaczenie, gdyż sytuacje przekazywania gruntów pod rodzinne ogrody działkowe niestety mają już miejsce wyjątkowo rzadko. Po drugie zaś chodzi tu tylko i wyłącznie o tereny, które wcześniej dobrowolnie przeznaczono w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego pod rodzinne ogrody działkowe. Aby więc PZD mógł założyć nowy ogród na takowym terenie, w istocie miasto musi najpierw go pod taki ogród wyraźnie i dobrowolnie przeznaczyć. Jeśli zaś chodzi o „narzucanie obywatelom konieczności przynależności do związku” by móc uprawiać działkę, Autor przeczy sam sobie po kilku akapitach pisząc, że jak grzyby po deszczu wyrastają nowe stowarzyszenia zrzeszające działkowców. Ponadto pragniemy wyraźnie podkreślić, że każdy członek Związku wstępuje do niego dobrowolnie i tak samo dobrowolnie może w każdej chwili z niego wystąpić.

Odnosząc się do przywołanych wyżej, według Autora powstających tak licznie innych stowarzyszeń zrzeszających działkowców. Przed wypowiedzianiem się w podobnych sprawach warto wcześniej zgłębić wiedzę na ich temat, gdyż w przeciwnym razie powstają teksty podobne do tego, na który odpowiadamy. Warto poznać podłoże powstawania tychże stowarzyszeń i to nie tylko z punktu widzenia ich założycieli, ale także z drugiej strony. Założyciele ci w znacznej większości bowiem zbuntowali się przeciwko PZD dlatego, iż Związek egzekwował od nich przestrzeganie prawa – tak wewnętrznego, jak i powszechnie obowiązującego. Ludzie ci żądali by Związek przymykał oko, a nawet dopingował ich w łamaniu prawa, gdy np. budowali na swoich działkach ponadnormatywne altany. Gdy PZD się temu sprzeciwił, ci odłączali się ze struktur głosząc wszem i wobec fałszywe i oszczercze hasła o bezprawiu panującym w szeregach Związku i na terenie ogrodów. Jak sam Autor artykułu podkreślił – żadna z tych spraw ostatecznie do sądu nie trafiła. O czym to zdaniem Redaktora świadczy? Nawet mało bystry człowiek zna odpowiedź na to pytanie. Dodatkowo należałoby się także zastanowić nad faktem, że owe nowo powstające stowarzyszenia za każdym razem chcą „tworzyć” swoje ogrody na już istniejących terenach rodzinnych ogrodów działkowych użytkowanych przez PZD. Żadne z nich nie chce włożyć wysiłku w utworzenie czegoś nowego, czegoś swojego, natomiast praktycznie każdy chce budować swoje interesy na tym, co od dziesięcioleci tworzyli członkowie Związku. Czy jest to społecznie sprawiedliwe?

Nie wiemy także skąd Autor powziął informacje o tym, iż odbiór działań Krajowej Rady PZD jest wśród działkowców zły. Skąd powziął fałszywe i absurdalne informacje o „zmuszaniu” działkowców do stawania w obronie Ustawy o ROD? Wszelkie listy, petycje, stanowiska słane były przez działkowców dobrowolnie. Zebranych zostało ponad 620 tysięcy podpisów w obronie Ustawy. Za każdym z tych podpisów stoi odrębny człowiek, odrębna historia i odrębne powody dla których uprawia on swoją działkę i dla których jest ona dla niego tak ważna. To karygodne, by w ogólnopolskim tygodniku ukazywały się akapity sugerujące, że któryś z tych ludzi walczących o swą własność, został do czegośkolwiek przymuszony. Wystarczy przejść się po ogrodach i zapytać zwykłych działkowców czy są zadowoleni z obecnego funkcjonowania ogrodów i samego Związku. Wtedy na pewno Autor uniknie pisania podobnych kłamstw w przyszłości.

Na koniec chcielibyśmy także stanowczo podkreślić, że Związek nigdy nie sprzeciwiał się oddawaniu terenów pod realizację inwestycji celów publicznych, takich jak drogi, szkoły, szpitale czy cmentarze. Co jest jednak dziwnego w tym, że działkowcy nie chcą oddawać swojej własności na rzecz inwestorów czy deweloperów, którzy zamienią je w kolejne pasáže handlowe czy luksusowe apartamenty dla najbogatszych? I wreszcie czemu Autor obarcza PZD winą za to, że w miastach jest mało parków,

a tereny do tej pory przejmowane przez deweloperów nie były przeznaczane pod owe parki czy skwery? Czy naprawdę jest to wina rodzinnych ogrodów działkowych i działkowców? Wysuwając podobne tezy Autor niebezpiecznie zbliża się do granic absurdu...

Kończąc naszą odpowiedź wyrażamy głęboką nadzieję, że przy kolejnej próbie zmierzenia się z tematem ogrodnictwa działkowego w Polsce, redaktorzy „Przeglądu” wykażą się większym obiektywizmem i unikną tendencyjności oraz zwykłych przekłamań. Ponad milion działkowców (oraz członków ich rodzin stanowiących w sumie 4 miliony polskich obywateli) to największa w kraju samodzielna i samorządna organizacja zasługująca na szacunek. Zasługująca na to, by mówiono o niej prawdę, nie zaś wzbudzano tanią sensację wykorzystując chwytliwe, ale daleko mijające się z prawdą hasła i slogany.

Prezes OZŚ PZD w Kielcach

/-/ Zygmunt Wójcik